Nr 381. Kraków, Piątek 30 Lipca 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 2. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 1 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rne Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwa o Warszawę.

Berlin, 30 lipca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

»Daily Telegraph« donosi z Petersburga:

Tutejsze koła wojskowe sądzą, że **bitwa o Warszawę trwać będzie dwa tygodnie.**

Natomiast w najbliższych dniach **nastąpią rozstrzygające wypadki pomiędzy Wisłą a Bugiem,** na linii Lublin—Chełm.

Do operacyj wojennych nad Narwią **nie przywiązują Rosyanie wielkiego znaczenia,** podnosząc, że cofające się wojska rosyjskie niszczą tam wszystko, **pozostawiając Niemcom pustynię.**

Kopenhaga, 30 lipca.

Większość dzienników francuskich liczy się z upadkiem Warszawy jako z faktem dokonanym. Major Didier pisze w „Matinie“:

Ze stanowiska wojskowego jest obrona fortów Warszawy kwestyą drugorzędną. Warszawa ma znaczenie militarne tylko jako ważny przyczółek mostowy lewego brzegu Wisły. Tymczasem najważniejszem zadaniem jest **zachowanie w całości armii rosyjskiej.** Na szczęście W. ks. Mikołaj Mikołajewicz jasno sobie z tego zdaje sprawę i wszystkie w tym kierunku wytęża usiłowania.

W związku z tym poglądem i włoskie dzienniki doradzają Rosyanom po przekroczeniu Narwi przez armię Hindenburga **opróżnić Warszawę.** Gdy w chwili obecnej gorączkowo pracuje się nad fabrykacyą amunicyi, spodziewać się należy, że z chwilą uzupełnienia tych zapasów nadejdzie dla Niemiec krytyczna chwila“.

„Warszawski Dniewnik“ przynosi oświadczenie generał-gubernatora, że przy opróżnieniu Warszawy **gazownia, elektrownia i wodociągi nie będą wysadzone w powietrze, ani niszczone.**

Zmiana frontu między Bałtykiem a Niemnem.

Berlin, 30 lipca.

»Vossische Ztg.« donosi z Genewy:

»Temps« donosi w korespondencyi z Petersburga pod datą 26 bm.:

Najważniejszymi wypadkami, jakie się w ostatnich dniach wydarzyły na froncie od Bałtyku po Dniestr, są: przekroczenie Narwi przez wojska niemieckie i zupełna zmiana frontu bojowego między Niemnem a Bałtykiem, skutkiem odwrotu Rosyan. Naczelna komenda wojsk niemieckich **pragnie jak-najgłębiej dostać się poza Warszawę, czyli dąży na spotkanie się z Mackensenem.**

Między Wisłą a Bugiem.

Rotterdam, 30 lipca.

»Times« donosi z Petersburga: W walkach między Wisłą a Bugiem można teren bitew podzielić na dwie części. Lewe skrzydło niemieckie między Wisłą a Wieprzem **zajęło stanowisko obronne,** podczas gdy prawe skrzydło tj. **armia Mackensena, wsparta silnymi korpusami austryackimi, usiłuje okrążyć lewe skrzydło rosyjskie pod Hrubieszowem.**

Rosyanie usiłują tu stawić zacięty opór przed Lublinem i Chełmem. Armia niemiecka przekroczyła już skrzyżowanie dróg pod Wojsławicami na linii Chełm—Grabowiec i zajęła stanowiska na północ od Hrubieszowa.

Punktami oparcia Rosyan są tu miejscowości: Włodzimierz Wołyński, Dubienka i Chełm.

O linię Lublin—Chełm.

Berlin, 30 lipca.

»National-Ztg.« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 28 lipca: Jeszcze niezupełnie są znane szczegóły wielkiego boju, który się toczy na wschodnim froncie.

Pomiędzy Pilicą a Dniestrem wojska sprzymierzone odniosły o tyle wielkie sukcesy, że od południa wypierają centrum rosyjskie ku drugiemu ramieniu olbrzymich kleszczy, które zacieśnia od Narwi generał Hindenburg.

Tymczasem nad górnym Bugiem i Złotą Lipą **generał Böhm-Ermolli swoją defenzywą zabezpiecza naszą ofenzywę w stronę Lublina.** Rosyanie oceniają niebezpieczeństwo, grożące im od południa i dlatego mimo, że Warszawa jest zagrożona, rzucają coraz to nowe rezerwy przeciwko armiom Mackensena, arcyks. Józefa Ferdynanda i Böhm-Ermollego, byle ocalić kolej Lublin—Chełm. Tu rozegrają się najważniejsze wypadki.

Ofenzywa turecka na Kaukazie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 30 lipca.

Donoszą tu z Berlina wedle telegramu, otrzymanego przez »Lokal-Anzeiger« z Konstantynopola:

Na froncie kaukazkim Turcy podjęli **wielki atak** ze swojej trzeciej linii obronnej **i rozbili Rosyan, którzy ponieśli znaczne straty.**

Turcy wzięli do niewoli 400 Rosyan, między nimi 10 oficerów i całą bateryę z dowódzcą.

Ofenzywa turecka posuwa się naprzód.

Nowe walki w Albanii.

Berlin, 30 lipca.

»B. Z. am Mittag« donosi drogą na Saloniki: Pod Djakową napadło 4.000 Albańczyków na połączone oddziały Serbów i Czarnogórców; kilkuset Czarnogórców zginęło w tej walce. Na jeziorze Skodarskiem Albańczycy zatopili czarnogórski statek z amunicyą i zapasami żywności.

Warunki udziału Japonii w wojnie.

Drezno, 30 lipca.

»Dresd. N. Nachrichten« donoszą:

W dzienniku »Utro Rossii« ukazał się sensacyjny artykuł o udziale Japonii w wojnie europejskiej, podpisany pseudonimem »Orientis«, pod którym ukrywać się ma wysoko postawiona osobistość, blizka rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Artykuł ten twierdzi, że Japonia sama proponuje współdziałanie swej armii i floty na europejskim placu boju, pod następującymi jednak trzema ciężkimi warunkami:

1) Zaczepno-odporny sojusz trójporozumienia z Japonią przeciwko Chinom.

2) **Gwarancya neutralności czwórporozumienia na wypadek wojny między Japonią a Stanami Zjednoczonymi.**

3) Udział Japonii po wojnie w zyskach z kontrybucyi wojennej.

Zajmujący komentarz do tego artykułu stanowi oświadczenie naczelnika oddziału dla spraw Dalekiego Wschodu w ros. ministerstwie spraw zagranicznych, który ogłasza za pozwoleniem Sazonowa, że wprawdzie konkretnych kroków ani ze strony Japonii ani Rosyi co do tego sojuszu nie było, ale że **rzecz sama bezwarunkowo dojrzewa.**

Siły serbskie.

Chiasso, 30 lipca.

Sprawozdawca dziennika »Secolo«, Magrini, donosi swemu dziennikowi, że siły armii serbskiej wynoszą obecnie 230.000 ludzi.

Rekwizycya węgla we Włoszech.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 30 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Turynu:

Jak stwierdza »Stampa, władze wojskowe **zarekwirowały wszystkie prywatne zapasy węgla,** ażeby przyspieszyć wyrób amunicyi.

Przyznają się do winy.

Sprawa polska wysuwa się obecnie bezustannie na widownię dyskusyi publicystycznej w Rosyi. Asumpt do tej dyskusyi dają obrady konferencyi polsko-rosyjskiej ,odbywającej się w Petersburgu i mnożące się klęski oręża rosyjskiego na froncie w Polsce.

Rozpamiętywanie stosunku do Polaków w teraźniejszości i przeszłości nastraja publicystykę rosyjską na ton coraz żałośniejszy, wśród którego przejawia się wyraźnie poczucie winy i popełnionych błędów.

Takie cechy ma w pierwszym rzędzie artykuł wpływowego dziennika »Birżewyja Wiedomosti«, z którego wyjmujemy następujące wielce znamienne ustępy:

»Wojna, podobnie jak inne nieszczęścia wstrząsające narodami i ogółem, ma nieraz także i dobre swoje strony. Pokazuje ona prawdę, wydobywa na powierzchnię to, co tak starannie dotąd pod pozorami było ukrywane, a czem karmiono uczucia całych pokoleń. W świetle gromów wojennych i burz pojawia się nagle coś wielkiego, coś, co tylko słabo było wyróżniane i podkreślane przez jednych, a zupełnie pomijane przez drugich, jako jakaś romantyczna iluzya.

Postępowe elementy rosyjskiego ogółu już dawno znały sztuczność i szkodliwość położenia, w jakiem się znajdowały stosunki polsko-rosyjskie, zupełną bezcelowość polityki, która od przeszło 50 lat starała się tylko o to, by wynajdować coraz to nowe przeszkody dla narodu polskiego, i która skazywała naród polski na zamieranie, odbierając mu w jego własnym kraju szkoły polskie, ograniczając prawo używania mowy ojczystej i nie pozwalając na odrobinę narodowego i samoistnego życia. Polacy żyli jak przestępcy i wszelkie ich dowodzenia o konieczności zmiany rozbijały się o ścianę z granitu i napotykały wszędzie tylko uprzedzenia i podejrzenia, które przez szereg licznych lat głęboko zakorzeniły się w znacznej części wpływowego rosyjskiego ogółu.

Niewątpliwie i ta ostatnia część społeczeństwa rosyjskiego zdawała sobie jasno sprawę z tego, że są to stosunki niemoralne i z punktu widzenia państwowego szkodliwe. Nikt temu nie zaprzeczał, że system taki rodzi tylko niezadowolenie w narodzie polskim i utrwala go w dążeniach i uczuciach przeciwpaństwowych. Jednakże tłómaczono to sobie jako konieczność, z którą mężowie przychodzący do steru o innych zdaniach i przekonaniach, nie chcieli, czy nie mogli się liczyć.

Były coprawda wahania. Nieraz miał rząd chwile, które zdawały się mówić, że zamierza rzucić utartą drogę i iść nową, według **słusznego** życzenia polskiego narodu, ale chwile takie przechodziły szybko. Próby zostawały zawsze tylko pięknem wspomnieniem, dowodzącem, że władza rosyjska w gruncie rzeczy nie była przeciwną swobodzie i samoistnemu rozwijaniu się polskiego życia. Zresztą, jakżeż mogła Rosya, oswobodzicielka Słowian, która dała na Bałkanach swobodę Serbom i Bułgarom, takiemu prawu zaprzeczyć? **Jednakże stosunki polsko-rosyjskie podkopywały wiarę Słowian w oswobodzicielską misyę Rosyi.**

I właśnie zaraz potem, gdy izby nasze coraz więcej ograniczały prawa polskiego narodu, decydując się zaledwie na **nieznaczny samorząd** miejski dla Królestwa Polskiego, rozległo się echo, zapowiadające obecną wojnę.

Jakby za skinieniem laski czarodziejskiej, rozstąpiła się ściana, zakrywająca istotę rzeczy i przytrzymująca prawdę tak długo przytłumioną, a zapowiedzią tego zmartwychwstania była odezwa naczelnego wodza do Polaków.

Od owej chwili przeszedł już prawie rok: Burza zniszczenia przeszła po polskiej ziemi, druzgocąc i znosząc z powierzchni wsie, miasta, kościoły, skarby pracy, gromadzone setkami lat. Ileż to ludzkiego życia poniesiono na ofiarę okropnościom wojny. A wśród tych pogorzelisk spustoszenia i cmentarzy stoi niewzruszony naród polski, wierzący w swoje siły, w świętość przyrzeczeń, w jasną przyszłość.

Otwarła się nowa karta historyi, a pierwsze na niej wiersze — po odezwie naczelnego wodza — zapiszą członkowie obradującej obecnie polsko-rosyjskiej komisyi. Minęły chwile kancelaryjnych manipulacyj, drobnych ustępstw itd. Trzeba dać Polsce i jej narodowi prawa do życia«.

Tak przemawiają dziś »Birż. Wied.«. Jakaż szkoda, — nie dla nas, ale dla Rosyi, — że te refleksye zrodziły się tak późno i że cel i zamiar ich tak bardzo jest przejrzysty.

Dzieło, którego Rosya nie umiała podjąć ani przeprowadzić, podejmą jej przeciwnicy dzisiejsi ze skutkiem niewątpliwie lepszym i świadomą celu intencyą.

Uchwały posłów ludowych.

W poniedziałek dnia 26 lipca br. odbyło się w Krakowie posiedzenie posłów P. S. L. zarówno parlamentarnych, jak i sejmowych. Obradom, w których wzięło udział 17 posłów, przewodniczył prezes parlamentarnego klubu, poseł Andrzej Średniawski. Przedmiotem obrad były sprawy polityczne i ekonomiczne, przedewszystkiem zaś najważniejsza dla ludu polskiego sprawa, to jest odbudowa kraju, zniszczonego wojną, odbudowa, przyrzeczona przez szlachetnego monarchę i zaakcentowana kilkakrotnie przy ważnych aktach państwowych, jak naprzykład przy ostatniej nominacyi generała Colarda namiestnikiem Galicyi.

Klub posłów ludowych, jak stwierdził przewodniczący w zagajeniu obrad, rozwinął w czasie wojny, a więc w chwili, w której ludności najbardziej trzeba obrony i pomocy, działalność bardzo energiczną. Niektórzy posłowie pozostali podczas najazdu w swoich stronach rodzinnych i w czasie najazdu spieszyli ludności z doradą i pomocą. Ci, którzy wyjechali przed inwazyą rosyjską, oraz posłowie z okręgów, do których inwazya nie dotarła, pracowali bardzo gorąco, czy to w Wiedniu, czy w Białej. Klub posłów ludowych zaprotestował przeciwko oszczerstwom, rzucanym na naród polski i stanął w obronie honoru narodu. Protest ten nie przebrzmiał bez echa. Zabiegom klubu zawdzięczać należy uzyskanie szeregu ulg i zarządzeń, niesłychanie potrzebnych wobec zniszczenia kraju. Dość wspomnieć zakaz rekwizycyi i nie wystarczające coprawda, ale w każdym razie przyjście z pomocą ludności przy zasiewach wiosennych, oraz doraźną pomoc dla najbardziej potrzebujących.

Chwila obecna stawiła przed klubem posłów ludowych cały szereg zadań nowych i ciężkich Nad temi zadaniami toczyła się długa dyskusya, w której zabierali głos posłowie: Witos, Bojko, Średniawski, hr. Rey, Banaś, Biały, eksc. Długosz, Jedynak, hr. Lasocki, Krężel, Siwula, Dr Bardel, Włodzimierz Tetmajer, radca dworu Kędzior, Śmiłowski i inni. Po dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

Posłowie Stronnictwa Ludowego zwracają się do prezesa eksc. Bilińskiego z prośbą, aby w jak najkrótszym czasie zwołał posiedzenie Koła polskiego.

Wobec zamknięcia Rady państwa i rozwiązania Sejmu galicyjskiego, posłowie ludowi stwierdzają, że byłoby wskazanem zwołanie polskiego Koła sejmowego.

Wobec powagi chwili, w której rozstrzygają się losy naszego narodu ,posłowie ludowi wyrażają zdanie, że należy dążyć do zabezpieczenia i rozszerzenia praw, które narodowi polskiemu ze względu na jego przeszłość i teraźniejsze ofiary w udziale przypaść powinny.

Ze względu na ogromne zniszczenie kraju posłowie ludowi domagają się podjęcia przez rząd akcyi około odbudowania Galicyi, analogicznej do akcyi, jaką podjął rząd pruski w Prusiech wschodnich.

Posłowie ludowi domagają się dostarczenia materyałów na budowę stodół i stajen, dla przezimowania ludzi i dobytku, z tem, że akcya około faktycznej odbudowy rozpocznie się z wiosną roku przyszłego.

Dla dokonania zasiewów jesiennych, których dokonanie leży zarówno w interesie państwa, jak ludności, domagają się posłowie ludowi dostarczenia ludności koni, bydła, nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych, gdyż bez tego uprawa będzie absolutnie wykluczoną, bo w kraju niema ani siły pociągowej, ani rolniczych narzędzi.

Posłowie ludowi domagają się w końcu wypłaty za podwody, tudzież konie i wozy, która powinna była być już przed dziesięciu miesiącami uskuteczniona, pełnej zapłaty za rekwirowane bydło i paszę, zniszczone plony i sprzęty gospodarskie, oraz liberalnego traktowania podań o zasiłki dla rodzin żołnierzy bez względu na wysokość nieruchomego majątku powołanego lub rodziny.

Delegacya klubu, złożona z pp. Witosa, Długosza i Średniawskiego, udała się po posiedzeniu do Białej, aby nowemu namiestnikowi, eksc. Colardowi, który już w Wiedniu okazał gorące zainteresowanie się sprawami i potrzebami ludności, przedłożyć najpilniejsze potrzeby, zmierzające do odbudowy kraju i dokonania zasiewów wiosennych.

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Ofiara ks. biskupa Sapiehy. Jak się dowiadujemy, ks. biskup Sapieha całą sumę 44.000 K, otrzymaną jako nagrodę z funduszu Jerzmanowskiego, przeznaczył na wyposażenie dwóch oddziałów sanitarnych, które wyruszą na terytoryum Galicyi, objęte dawniej wojną, dla zwalczania tam chorób epidemicznych.

Oszpecanie murów. W ostatnich czasach mury budynków Krakowa przedstawiają widok coraz żałośniejszy i obrzydliwszy, dzięki przylepianym na nich w obfitości obwieszczeniom. Na najpiękniejszych gmachach, na kolumnach arkad Sukiennic, na portalach starych pałaców, na różnych miejscach rezerwowanych, gdzie »ogłoszeń przylepiać nie wolno«, panoszą się coraz nowe ogłoszenia i obwieszczenia, poklejone już warstwami, podczas gdy dawniejsze wiszą w poobdzieranych strzępach. Możnaby przecież temu zapobiedz, zakazując niższym funkcyonaryuszom podobnych praktyk, tembardziej, gdy już obwieszczenia Komendy twierdzy dały dobry przykład, lokując się na specyalnych ad hoc powieszonych wielkich tablicach drewnianych.

Powrót uchodźców do Krakowa. Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie prezydyum miasta przy udziale st. radcy Sikorskiego, radców Banasia i Veltzego, na którem zastanawiano się nad kwestyą powrotu uchodźców z baraków do Krakowa. Uchodźców tych teraz, gdy wieść o zezwoleniu ministeryalnem się rozeszła, przyjechała bardzo znaczna liczba do Krakowa — bez żadnych legitymacyj, bez specyalnych pozwoleń Komendy twierdzy itd. Są oni teraz w kłopotliwem położeniu. Musieli wnieść podania do komendy placu, która znowu zażądała opinii gminy; teraz pracuje się w magistracie nad ustaleniem listy potrzebnych dla miasta uchodźców, którzy pozwolenie to mają otrzymać. Na posiedzeniu dzisiejszem zajmowano się teakże kwestyą uregulowania i unormowania wyjazdu uchodźców z miejsc, gdzie są ulokowani teraz i gdzie, bądź co bądź, mają zapewnione utrzymanie, podczas gdy wracać często nie mają po co.

Należy też zwrócić uwagę ludności, aby nie lekceważyła i pilnowała starannie legitymacyj z fotografiami, wydanych jej w swoim czasie. Duplikatów bowiem zagubionych legitymacyj Komenda nie wydaje, a tymczasem, jak słychać, legitymacye te niedługo zapewniać będą ich posiadaczom znacznie większą swobodę ruchów. »Passierscheiny« bowiem potrzebne będą tylko osobom stale w Krakowie nie mieszkającym i nie posiadającym takich legitymacyj. Należy zatem legitymacyj tych pilnować i stale je nosić przy sobie.

Drożyzna mięsa. Nim się taryfa ze zniżonemi cenami na mięso ukaże, ludność jęczy poprostu pod ciężarem drożyzny tego artykułu. Wchodzi tu też w grę nie tylko cena, ale i jakość mięsa. Wymienienie w taryfie kilku gatunków mięsa z różnemi cenami daje rzeźnikom sposobność do nadużyć na tem tle: gorsze mięso sprzedają oni jako droższy gatunek. Jeden z takich rzeźników, M. Redel, przy ul. Rakowickiej, na rozprawie przeprowadzonej przed sędzią dr A. Błachocińskim, skazany został za sprzedawanie mięsa poślednego jako mięsa pierwszej jakości, na 4 tygodnie aresztu i utratę karty przemysłowej. Wogóle najlepszym sposobem reagowania publiczności na nadużycia drożyźniane kupców jest zwracanie się na drogę sądową, prawo bowiem broni obecnie konsumentów i kupujących przed wyzyskiem bardzo skutecznie.

Wielki urodzaj grzybów. W roku obecnym, po ostatnich wcale obfitych deszczach, grzyby po lasach obrodziły obficie. Sporo też grzybów przynoszą na targi krakowskie, choć sprzedają je drogo. Jeszcze większy jednak urodzaj jest grzybów w Beskidach. Jak donoszą „Lidove Nowiny“, do Berna ze stacyi Stare Hamery jednym tylko pociągiem przywieziono 18 centnarów metrycznych grzybów, jako ładunek towarowy, nie licząc tych, które wieźli ze sobą włościanie w koszach. Można więc grzyby jeść, gdyby — u nas — nie było tak trudno je zbierać.

Z targu. Ruch na dzisiejszym targu był niezbyt wielki, dowóz dość słaby, ceny wysokie. Masła n. p. nie można było dostać po ustanowionej cenie 5 K za kilo, lecz żądano do 5 K 60 h; jaja po 12 h bardzo małe. Owoce jeszcze bardzo drogie: śliwki po 60—80 h kilo, wiśnie po 90—100 h, jabłka 70—80 h, gruszki 60—80 h, maliny 70 h kilo, a litr 40—50 h. Przywieziono znaczną ilość borówek, które sprzedawano po 12 h litr, grzybów wiele, lecz niesłychanie drogie. Jarzyny po cenach dawnych, ziemniaki już potaniały.

Ze świata.

Z powodu rozmowy polskiej. Wczorajszy »Berliner Tageblatt« donosi, że jakiś obywatel berliński Polkę, która w wagonie tramwajowym rozmawiała ze znajomym po polsku, zmusił do udania się z nim na policyę. Tam pouczono dopiero zbyt gorliwego obywatela, że wolno rozmawiać po polsku, oraz, że w rozmawianiu po polsku nie mieści się nic podejrzanego

Prof. Ryszard Ordyński, jeden z reżyserów w teatrze Reinhardta, wyjechał — jak donosi „Berl. Tageblatt“ — do Ameryki, gdzie stanął na czele nowego przedsiębiorstwa, które ma w Stanach Zjednoczonych kultywować nowy rodzaj sztuki „mimodramatycznej“ i „mimochoreograficznej“. Do przedsiębiorstwa tego pozyskano cały szereg wybitnych artystów, między innymi głośną tancerkę Pawłowę. Przedsiębiorstwo zamierza oprócz starych oper Aubera („Niema z Portici“) i Rachmaninowa („Aleko“), wystawić poraz pierwszy nowo dla tego tournée napisanego dzieła „The enchantened garden“, z tekstem Malocha Douglasa, a muzyką Józefa Holbroke.

Chorwacki tłumacz „Pana Tadeusza“ prezesem Akademii południowo-słowiańskiej. Organ liberalnych Słoweńców „Słoweński Naród“ donosi, że cesarz austryacki zatwierdził w tych dniach wybór nowego prezesa, oraz nowego protektora południowo-słowiańskiej Akademii w Zagrzebiu. Nowym protektorem zamianowany został arcybiskup zagrzebski dr Bauer, a prezesem profesor uniwersytetu dr Mareticz, znany w Słowiańszczyźnie ze swego znakomitego przekładu „Pana Tadeusza“ na język chorwacki.

Pomnik cesarza Franciszka Józefa. Jak donosi czeski »Przegląd Przerowski«, na najbliższem posiedzeniu przerowskiej rady miejskiej omawiany będzie projekt wzniesienia w tem mieście pomnika cesarza Franciszka Józefa. — Pomnik według projektu ma stanąć na placu im. ces. Franciszka Józefa.

Pożar hotelu w Schönbrunnie. „Parkhotel“ w Schönbrunnie, budynek wspaniały, miejsce zgromadzeń zamożnego i eleganckiego świata wiedeńskiego, padł ofiarą pożaru. Pożar wynikł pod strychem gmachu i wkrótce się rozszerzył; straże pożarne, przybyłe z wiedeńskiej centrali, Mariahilfu i z Hietzingu rozpoczęły akcyę ratunkową, wskutek której udało się pożar ograniczyć. Pomimo to szkoda wynosi pół miliona koron. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, ponieważ pożar powstał około godz. 10 w nocy, kiedy gości w restauracyi, w pobliżu której ogień się rozpoczął, było tylko kilku; gości zaś, śpiących w numerach, wkrótce usunięto. Naprzeciwko „Parkhotelu“ znajduje się t. zw. „Stöckel“, część zamku Schönbruńskiego, gdzie obecnie mieszka minister spraw zagranicznych Burian; trzeba było wytężonej akcyi straży ogniowej, aby budynek ten uchronić od pożaru

Znalezienie skarbu w kościele w Peszcie. Jak donoszą dzienniki budapeszteńskie, podczas restauracyi w kościele św. Krystyny natrafiono na dziwnie uszkodzone miejsce w murze. Gdy przeprowadzono dokładniejsze badania, przekonano się, że w murze jest drewniana skrytka, w której znaleziono wiele kosztownych przedmiotów kościelnych: trzy kielichy mszalne, wiele relikwiarzy, mały krucyfiks, monstrancyę złotą, obraz Chrystusa złotem wyszywany i zwój dokumentów pergaminowych, mocno zresztą przez wilgoć uszkodzonych. O skarbie tym, ani poszczególnych z niego przedmiotach nie było żadnej wzmianki w papierach kościelnych, archeologowie prowadzą nad znalezionym skarbem badania.

Dr Wekerle przeciwko unii celnej z Niemcami. Berliński sprawozdawca „Vilàgu“ donosi, że węgierscy uczestnicy konferencyi środkowo-europejskiego związku gospodarczego w Berlinie, uważają kwestyę celnej unii za definitywnie wykluczoną. Były prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle, powiedział do sprawozdawcy, że według jego przekonania, kwestya unii celnej, po ostatniej konferencyi berlińskiej, jest pogrzebana. Pozostaje jedynie możliwość większego zbliżenia gospodarczego Austro-Węgier z Niemcami na podstawie korzystniejszych taryf celnych. Dr Wekerle był zawsze i dotąd jest przekonany, że unia celna z Niemcami byłaby tak pod względem prawno-państwowym, jak i gospodarczym niebezpieczna dla monarchii. On sam nie jest nawet zwolennikiem nadzwyczajnych, najbardziej uprzywilejowanych taryf celnych.

Nie ma jak samopomoc. Donoszą nam z Ostrawy Morawskiej: Na targowicy miasta naszego pośród kilkudziesięciu małych straganów pojawiły się pewnego poranku dwa wielkie stragany, pełne jarzyn pierwszej jakości. Radowało się oko gospodyń tym widokiem. Ale radość doszła do zenitu,

gdy gospodynie przekonały się, że cena tych wyborowych jarzyn jest o 40% niższą od cen, które pobierają przekupnie za swoje jarzyny, wcale poślednie.

Stragany owe urządziły panie z Morawskiej Ostrawy, należące do »Stowarzyszenia państwowego gospodyń«. Zakupiły wczesnym rankiem jarzyny od producentów i sprzedawały je prawie po cenie kosztu, gdy zysk przekupniów dochodzi do 100%. Panie ostrawskie udowodniły, że walce z drożyzną i wyzyskiem najskuteczniejszą bronią jest samopomoc. Przekupnie, widząc, że nie są samowładnymi władcami targu, czemprędzej obniżyli ceny.

Kronika wojenna.

Z Sandomierza i Opatowa. Pisma warszawskie notują następujące wiadomości z Sandomierza i okolicy z czasów przed zdobyciem tych miejscowości przez armie sprzymierzone: W czasie toczących się w pierwszych dniach czerwca walk w Królestwie po lewym brzegu Wisły do powiatów radomskiego i iłżeckiego schroniło się 42.000 zbiegów. W Sandomierzu przebywa około 2000 bezdomnych, do wsi: Skotniki, Bogorya, Zajezierze, Szewce, Samborzec, Goryczany, Złota schroniło się około 3000 zbiegów, poza tem około 2000 bezdomnych znalazło przytułek w innych wsiach powiatu sandomierskiego. — W Ostrowcu i okolicy zgromadziło się około 4000 zbiegów.

Do Sandomierza Centralny Komitet Obywatelski wysłał dwa samochody z żywnością wagi 400 pudów. W promieniu kilku mil od Sandomierza nie ma lekarza i brak lekarstw.

Ostatnie starcia bojowe w powiecie opatowskim zamieniły południową część tego powiatu w zgliszcza i ruinę. Na linii Koprzywnica-Klimontów, na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych spalone są: Koprzywnica osada, Radowąż, Chrzcina, Zarzecze, Cegielnia, Gniewoszowice, Sośniczany, Niedźwica, Przybysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Gożlice, Buszów, Postronno, Wągrze, część Janowic i część Jachimowic, Włostów i inne.

Okropności wojny. »Głos Narodu« podaje szereg wiadomości ze Lwowa. Między innemi znajdujemy tam opis pełny grozy:

Mordercze walki w Galicyi wschodniej obfitowały w szczegóły największego tragizmu. Kto policzy te łzy i ukoi te smutki. P. Józef Chołodecki pisze o »Przytulisku inwalidów« w klasztorze św. Teresy i podaje między innymi następujące zdarzenia:

»W jednej z zawalonych chat w okolicy Jarosławia znalazła Samarytanka rosyjsk. Czerwonego Krzyża p. Wanda Czarkowska, pięciotygodniowe niemowlę, na którego piersiętach wisiał złoty łańcuszek z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Niemowlę to przyjął w swe mury zakład Dzieciątka Jezus we Lwowie. Jedenastoletnią dziewczynkę przytuliły pod swoje skrzydła szlachetne SS. Opatrzności w zakładzie św. Teresy, inną dwunastoletnią zakład fundacyi hr. Skarbka.

Rzewnym jest wypadek z trzy lat niespełna liczącym chłopczykiem. Pod gradem kul uchodząc przy boku męża z rodzinnej chaty, przywiązała matka, jak się zdaje mieszczanka, kochane dziecię białą płachtą do swoich ramion i unosiła je z sobą.

Inaczej zrządziły wyroki Boskie.

Oboje rodzice nie uszli zagłady i spoczęli snem wiecznym wśród drogi na polu, a dziecię skrępowane leżało parę dni bez jadła i pomocy na trupie swej matki, wgryzło się, ssąc, ząbkami w jej skostniałą szyję.

Widok pełnego grozy obrazu nie wzruszył chciwego łupu opryszka, który sięgał do kalety trupów i buszując powywracał na zewnątrz kieszenie ich odzienia; dziecię zostawił na pastwę niechybnej śmierci.

Cudem prawie znaleziono je konające z głodu i zimna, ogrzano i odżywiono w lazarecie polowym, poczem losem jego zajęła się Pelagia hr. Skarbek.

Działalność niemieckich łodzi podwodnych. — Biuro Reutera donosi z Lovestowt, że parowiec rybacki „Westard" został na Morzu Północnem zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała w Lovestowt.

Włoski humor wojenny. Wychodzące w Medyolanie humorystyczne pismo „Guerrino de Meschino" rozpoczęło propagandę za włoską pożyczką wojenną, która jest obecnie „bolączką narodową" Włochów, na swój oczywiście humorystyczny sposób. Propaganda ta tak wygląda w okazowych kawałkach:

Wiadomości lokalne: „Przygoda na ulicy". — U Covy (wielka restauracya w Medyolanie U. R.) zaszedł następujący ciekawy wypadek. Do pewnego pana, siedzącego w towarzystwie rozbawionej, elegan[illegible]j damy, zbliżył się wielki pies, skoczył nań i podarł mu jedwabne pończochy. Pan zawrzał oburzeniem, ale pies patrzył nań spokojnie, a w oczach jego można było czytać: „Jesteś bogaty, a nie podpisałeś nic na pożyczkę wojenną. Zasługujesz na coś jeszcze gorszego!" Pan pozostał, jak skamieniały, ale reszta pobiegła czemprędzej do banków subskrybować. Brawo pies!

„Tragiczny samobójca". Na via San Giovanni znaleziono młodego człowieka ze śmiertelną raną w sercu. W kieszeni jego znajdował się ten list: „Umieram z nieszczęśliwej miłości. Dzisiaj rano zapytała mnie narzeczona, ile subskrybowałem na pożyczkę wojenną. Nieszczęśliwym przypadkiem wcale tego nie uczyniłem. Wtedy ona zawołała: „Między nami wszystko skończone! Nie jesteś dobrym Włochem i nie byłbyś dobrym mężem!" I pokazała mi drzwi. O, kochankowie, którzy macie jeszcze czas, subskrybujcie, jeżeli nie chcecie skończyć tak, jako ja!

Nie zadowalniając się pouczającymi przykładami „Guerrino" na innem miejscu krzewi „propagandę czynu" w sprawie pożyczki. Woła do dzieci: „Kochane dziatki! Dłubcie nadal w noskach, kontynuujcie wylewanie czerwonego wina na obrusy, kichajcie gościom prosto w twarz, podniecajcie psów do szczekania targaniem ich za ogon, plamcie swoje ubrania, słowem wyrabiajcie wszystkie nieprzystojności — dopóki wasz kochany papa nie subskrybuje na pożyczkę wojenną!"

Zaiste humor to już nie włoski, lecz amerykański. „Frankf. Ztg.", umieszczając te kwiatki, poinformowała się zarazem u swego korespondenta, czy nie są to wypadkiem wybryki stylu futyrystycznego w humorze, czy jest to naiwność humorystyczna, czy satyra seryo. Korespondent wyjaśnił sprawę: „Guerrino" jest „poważnem" humorystycznem pismem, ale w tym wypadku persyfluje ono tylko bombastyczny styl patryotycznych dzienników włoskich. „Guerrino" miał też odwagę wykpić pewnego pana, którego nazwał Daniele Gabrinnun-

Rosyanie stracili 15.000 karabinów maszynowych. „Leipz. N. Nachrichten" cytują cenzurowaną wiadomość „Birżewych Wiedomosti" z rosyjskiej głównej kwatery, podług której stwierdzono, że armia rosyjska utraciła od początku wojny 15.000 karabinów maszynowych. Częściowo zdobyły te karabiny armie niemieckie i austro-węgierskie, częściowo zaś stracone zostały, lub zepsute wskutek niezręczności, niedbalstwa, lub nieumiejętności żołnierzy rosyjskich.

Zmarli.

Franciszek Bemben, aptekarz z Kolbuszowy, zmarł tamże w powrocie z uchodźtwa na Morawie. Liczył lat 54. Zmarły, który był dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego i w życiu publicznem brał żywy udział, cieszył się dla zalet charakteru i serca powszechną sympatyą.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 31 lipca: „Walka motyli", komedya Sudermana.

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę dnia 31 lipca o godzinie 7½ wieczorem: „Królowa Przedmieścia", wodewil; występ J. Solnickiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29-go lipca termometr doszedł od + 12·4 do + 22·5 C.; barometr opadał.

Dnia 30 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·5 termometru + 14·1 C; wiatr: zachodni.

Z Warszawy.

(Likwidacya kontraktów gorzelnianych. — Schroniska dla ewakuowanych. — Zawieszenie gazet żydowskich w Warszawie).

— Ministeryum skarbu zawiadomiło zarząd akcyzy w Warszawie, że wobec zupełnej likwidacyi rządowej sprzedaży trunków alkoholowych, rząd zrywa kontrakty, zawarte z gorzelniami na rok 1916 w sprawie dostawy spirytusu rektyfikowanego i wobec tego gotów jest zapłacić gorzelnikom odszkodowanie.

— Sekcya schronisk miejskich centralnego Komitetu obywatelskiego ewakuowała do schronisk zamiejskich w Mrozach i Falenicy 120 osób ze Skierniewic, 260 z Łowicza, 160 z Sochaczewa i 90 osób z Rawy. Komitet zorganizował lotne oddziały sanitarno-żywnościowe dla ludności ewakuowanej w czasach ostatnich. — Wyruszyły już dwa takie oddziały — pierwszy pod kierownictwem p. Wolskiego, drugi pod kierownictwem p. Handelsmana. Prócz kuchni polowych oddziały posiadają wielkie samowary, dostarczające ludności herbaty i gorącej wody. Trzeci oddział organizuje się pod kierunkiem p. Ćwierczakiewicza. Każdy oddział oprócz obsługi żywnościowej ma personal sanitaryuszek, 1 sanitaryusza i akuszerki. Koszt miesięczny jednego oddziału wyniesie: na tabor rb. 900, na pensye pracowników działu żywnościowego rb. 260 i na pensye pracowników działu sanitarnego rb. 900. Koszt zaopatrzenia działu żywnościowego w niezbędne przedmioty wynosi rb. 960, działu sanitarnego rb. 1795. Wszystkie lotne oddziały pozostają pod zwierzchnim nadzorem wiceprezesa wydziału komitetów miejscowych p. Staniszewskiego. Zwierzchni nadzór nad działem sanitarnym powierzono panu Paderewskiemu, nad taborem p. Doberskiemu. P. Staniszewskiego upoważniono do utworzenia 10 takich oddziałów sanitarno-żywnościowych, które niezwłocznie udać się mają do miejscowości, gdzie gromadzą się rodziny wysiedlone z Warszawy.

— Berlińska »Jüdische Rundschau« donosi, że zabroniono na czas wojny wydawnictwa trzech żydowskich pism codziennych: »Haiut«, »Moment«, wychodzących w żargonie i »Hacefirah«, wychodzącej w języku nowohebrajskim. Przyczyną zawieszenia jest szczegół, że podały one sprawozdania o prześladowaniach żydów w Rosyi.

Z Kielc.

(Działalność humanitarna i ratunkowa ks. biskupa Łosińskiego. — Prace gospodarcze centr. Tow. gospodarczego).

Z Kielc donoszą do „Dziennika Polskiego" w Warszawie:

W czasie pobytu Rosyan zapoczątkował ks. biskup Łosiński akcyę ratunkową przez założenie komitetu ratunkowego.

Z ofiar, zebranych dzięki jego inicyatywie przez duchowieństwo miejscowe, częściowo w gotówce, a przeważnie w produktach, zostały otwarte dwie jadłodajnie, które w ciągu trzech miesięcy jesiennych 1914 roku przychodziły z pomocą najbiedniejszym mieszkańcom, pozbawionym wskutek wojny zarobkowania.

Zbliżająca się zima, a z nią wzrastające potrzeby uboższej ludności, a także pogarszający się podówczas stan zdrowotny miasta, wywołały potrzebę rozwinięcia działalności na szerszą skalę, której jednak stawał na przeszkodzie brak funduszów. Dopiero założenie w Warszawie centralnego komitetu obywatelskiego, który przez delegata swego w końcu listopada dostarczył pierwszej zapomogi pieniężnej i zorganizował komitet miejski, umożliwiło dalszy rozwój działalności ratunkowej.

Komitet podzielił się na trzy sekcye: pierwsza pomocy ubogiej ludności, druga sanitarna i trzecia zaopatrzenia miasta w artykuły pierwszej potrzeby. Sekcya pomocy ubogiej ludności, podzieliwszy miasto na 25 rewirów, pozyskała dla każdego z nich osobnego opiekuna, który sporządził listy uboższej ludności.

Dla zaspokojenia potrzeb ubogiej ludności sekcya pierwsza urządziła jadłodajnie, które wydały od grudnia do 1-go czerwca razem 120.210 (czyli przeciętnie dziennie 660) porcyj, oraz herbaciarnie, które w tym samym czasie wydały razem 63.394 (czyli przeciętnie dziennie 425) porcyj.

Komitet przedewszystkiem uważał za konieczne przyjść z pomocą pięciu miejscowym ochronom i salom zajęć dla dzieci, utrzymywanych przez Towarzystwo dobroczynności, które wskutek wojny i braku dotyczczasowych źródeł dochodu nie mogły przygarnąć nawet zwykłej liczby wychowańców. — Przeznaczono więc na żywienie dzieci w ochronach Towarzystwa dobroczynności niezbędne zapomogi, dzięki którym ochrony te wydały 64.083 (czyli przeciętnie dziennie 400) porcyj.

Komitet Centralnego Towarzystwa Gospodarczego z uzyskanej nieznacznej sumy tytułem pomocy rządowej dla rolników dotkniętych klęską wojny, postanowił nabyć w Szwecyi wyborowe nasiona zbóż. — Sprowadzono również niewielkie partye nasion warzyw. — Dwóch delegatów zwiedziło gospodarstwa hodowlane w gubernii jarosławskiej i niżnowogrodzkiej, gdzie zebrali cenne materyały w sprawie zakupu krów. Przyjęto do wiadomości nowy zapis na rzecz C. T. R., a mianowicie Juliusz Benedykt Moczulski zapisał 10 tysięcy rubli dla Towarzystwa na cele kształcenia młodzieży rolniczej.

Rok wojny światowej.

Od chwili, gdy w roku ubiegłym Austro-Węgry były zmuszone wypowiedzieć wojnę Serbii, to jest od 28 lipca, wypowiedziało sobie nawzajem walkę ogółem dwadzieścia państw, a mianowicie:

28 lipca 1914 roku Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii;

1 sierpnia tegoż roku Niemcy Rosyi;
3 sierpnia Niemcy Francyi;
3 sierpnia Niemcy Belgii;
4 sierpnia Anglia Niemcom;
5 sierpnia Austro-Węgry Rosyi;
6 sierpnia Serbia Niemcom;
11 sierpnia Czarnogóra Austro-Węgrom;
11 sierpnia Czarnogóra Niemcom;
11 sierpnia Francya Austro-Węgrom;
13 sierpnia Anglia Austro-Węgrom;
23 sierpnia Japonia Niemcom;
25 sierpnia Austro-Węgry Japonii;
28 sierpnia Austro-Węgry Belgii;
2 listopada Rosya Turcyi;
5 listopada Francya Turcyi;
5 listopada Anglia Turcyi;
7 listopada Belgia Turcyi;
7 listopada Serbia Turcyi;
23 maja 1915 roku Włochy Austro-Węgrom.

A więc w stanie walki znajduje się obecnie jedenaście państw, w tem dziewięć europejskich i dwa azyatyckie. Do tych jedenastu państw walczących należy połowa ludności globu ziemskiego i trzy piąte powierzchni lądów stałych.

W Europie w wirze walki jest przeszło 400 milionów ludzi, a zaledwie 60 milionów przynależnych do państw neutralnych żyje we względnym pokoju. W Afryce stosunki przedstawiają się jeszcze gorzej, ponieważ z państw i terytoryów czarnego lądu, tylko Abisynia i Liberya oraz terytorya hiszpańskie i portugalskie pozostają w stanie neutralności. W Azyi do walki wciągnięta jest połowa ludności tego kontynentu i więcej, aniżeli połowa całego jego terytoryum. W Ameryce północnej wplątana do walki Kanada zajmuje połowę terytoryum tego kontynentu i prawie jedną dwunastą część jego ludności. Jedynie tylko południowa Ameryka prawie zupełnie jest neutralną.

Na całej więc kuli ziemskiej wojna objęła przeszło 30 milionów mil kwadratowych powierzchni i prawie cały miliard ludzi bierze w niej udział.

Wojna obecna w ciągu tego roku pochłonęła olbrzymie sumy pieniędzy. Jeden z zakładów finansowych w Zurychu ogłosił niedawno wykaz dotychczasowych wojennych pożyczek państwowych głównych państw prowadzących wojnę. Otóż według tego obliczenia pożyczki wojenne wyniosły:

w Anglii 621.0 milionów szterlingów, we Francyi 11.7 miliard. franków, w Rosyi 6.6 miliard. rubli i we Włoszech 2.0 miliard. lirów.

Jeżeli to wszystko obliczymy w walucie koronowej, to otrzymamy mniej więcej sumę 70 miliardów koron. Jednakże nie jest to jeszcze wszystko, co ta wojna pochłonęła.

Z doli tułaczej.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 26 lipca.

(Fala powrotna. — Niewłaściwy sposób wydawania legitymacyj. — Pomoc dla wracających. — Tania kuchnia ks. Lubomirskiej. — Ofiarność).

Z powodu oswobodzenia większej części kraju, wychodźcy z utęsknieniem wyczekują i pragną powrotu do stron rodzinnych. Sprawa nie jest jednak tak łatwą.

Do powrotu konieczne bowiem są przepustki, a wydawaniem ich trudni się tylko jedno biuro centralne (w I. dzielnicy, ul. Schottenbastei). Można sobie łatwo wyobrazić natłok w takiem biurze, skoro tysiące ludzi czekają na kolej, czasem nawet cały tydzień, a że przeważna część to biedacy — naraża ich ta zupełnie niewłaściwa praktyka często na znaczne straty. Władze tutejsze powinny więc temu brakowi zaradzić najlepiej przez decentralizacyę wydawania legitymacyj, którą każdy wychodźca powinien otrzymać w dzielnicy, w której mieszka. Los tych wychodźców i tak nie jest pozazdroszczenia godnym. Wielu z nich, powracając do kraju, narażonych będzie na skrajną nędzę. Zapomoga rządowa w wysokości 90 hal. na osobę wypłacana nadal przez 4 tygodnie wychodźcom wracającym, jest doprawdy niewystarczającą, skoro się zważy, że wielu wraca do mieszkań splądrowanych i zniszczonych zupełnie, co ich zmusi do sprawienia najniezbędniejszych rzeczy.

Koniecznem byłoby więc rozwinięcie szerokiej akcyi obywatelskiej, którąby obok tej skromnej zapomogi rządowej, pospieszyła z pomocą biednym braciom, wracającym do kraju.

Mimo wyjazdu kilkunastu tysięcy wychodźców do kraju, została tutaj jeszcze bardzo znaczna ilość »bezdomnych«. Tanie kuchnie i herbaciarnie, założone w ostatnim roku w Wiedniu, jeszcze nie ukończyły więc swojej misyi humanitarnej. Dowodem użyteczności tych instytucyj jest działalność »Taniej kuchni« przy Tiefer Graben 11 (przeniesionej obecnie na I. Aspernplatz 1), założonej przez księżnę Maryę Adamową Lubomirską, która także w tym ciężkim roku wojennym stanęła na wysokości zadania i rozwinęła nadzwyczaj gorliwą czynność filantropijną.

Właśnie pojawiło się ostatnie sprawozdanie z czynności »Taniej kuchni«, z którego się okazuje, że od 12 listopada 1914 do 15 lipca 1915 wydano 131.151 obiadów, z tego 43.717 bezpłatnych!

Cyfry same mówią za siebie. Suma datków, które dotychczas wpłynęły, wynosi 48.894 K. 75 hal., ale dalsze fundusze są potrzebne, aby umożliwić wydawanie w dalszym ciągu znacznej ilości obiadów bezpłatnych.

Z uznaniem podnieść należy dotychczasową ofiarność ludzi szlachetnych, którzy dobrowolnie nałożyli na siebie podatek, celem utrzymania »Taniej kuchni« na czas trwania wychodźctwa wojennego. Na czele takich dobroczyńców instytucyi wymieniamy arcyks. Izabellę, która ofiarowuje 100 K miesięcznie, dalej znajdujemy w tym spisie hr. Eleonorę Zamojską (50 kor. miesięcznie), bar. Biedermanową (200 kor. miesięcznie), hr. Andrzejową Potocką (400 kor. miesięcznie), hr. Karola Lanckorońskiego (100 kor. mies.), księżnę Sapieżynę (20 kor. mies.), Znaczne datki miesięczne nadsyłają na ten cel także znani finansiści i przemysłowcy wiedeńscy, jak n. p. radca generalny Wetzler po 1000 kor. mies., bar. Ludwik Rotschild po 500 kor. mies., Filip Schoeller po 100 kor. i t. d. Znany artysta skrzypek Jan Kubelik urządził koncert dla »Taniej kuchni«, który przyniósł pokaźny dochód czysty 2667 kor. Wszystkim ofiarodawcom i przyjaciołom tej pożyteczne instytucyi, a przedewszystkiem księżnej Mary Lubomirskiej należy się serdeczne podziękowanie i uznanie społeczeństwa, które powinno kuchnię dalej zasilać datkami i otaczać swą życzliwością. Chodzi bowiem o zaspokojenie głodu biednych uchodźców w Wiedniu. Sz.

Odznaczenia w armii.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze krzyża zasługi wojskowej otrzymał dr Bronisław Jakesch, lekarz sztabowy przy komendzie wojskowej w Krakowie.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: dr Tadeusz Merunowicz, lekarz pułkowy, komendant szpitala twierdzy nr. 1 w Krakowie.

Lekarz pułkowy w stanie ewidencyi przy szpitalu twierdzy 5, prof. Un. Jag. dr Franciszek Lewkowicz, otrzymał poza turą rangę lekarza sztabowego, z ważnością od dn. 17 lipca 1915 r.

Krzyż zasługi dla duchownych II kl. na biało-czerwonej wstędze otrzymali księża: Jan Szukalski, ks. rz.-kat. przy 30 zakł. sanit. dywiz. piech. i Aleksander Kowalski, ks. gr.-kat. przy 8 dywiz. kawal.

Krzyż zasługi wojskowej III kl. z dekoracyą wojenną otrzymał Artur Gozdawa-Pepłowski, nadpor. 5 bat. artyler. fort.

Order żelaznej korony III kl. z dekoracyą wojenną otrzymał Stanisław Rylski von Wielki Ścibor, kapitan 56 p. p.

Srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności otrzymali: Rojewski, wachmistrz 13 komendy żandarm. kraj., Stanisław Cygan, wachmistrz 5 komp. żand. kraj., Mikołaj Zawadzki, wicewachm. 5 komp. żand. kraj., Eugen. Smereczyński, wicewachm. 13 komp. żand. kraj., Ludwik Mleko, wachm. 5 komp. żand. kraj.

Złoty medal waleczności: Józef Golecki, wice-wachm. w 5 komp. żandarm. kraj.

Srebrny medal waleczności II kl.: Stanisław Lewicki, wachm., Karol Dąbrowski, wachm. okr. i Michał Nodzat, szer., wszyscy w 5 kom. żandarm. kraj., Cypryan Pszeniecki, wicewachm. w 13 kom. żand. kraj., Jan Piskorz kapr. posp., przydziel. do 5 kom. żand. kraj.

Najwyższe pochwalne uznania otrzymali: Leon Malinowski, kapit. przy 33 zakł. sanit. dywiz. piech., Władysław Pietruszewski, porucznik w batal. kolej.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: Karol Zieniewicz, feldw. 90 p. p., Roman Osiecki, ogniomistrz w bateryi artyl. górskiej 29-11, Ludwik Lisiewicz, podof. rach. I kl. w 20 p. p., Zygmunt Grabowiecki, podof. rach. w 3 p. huzarów.

Znak honorowy Czerwonego Krzyża II kl. otrzymali: Stanisław książe Jabłonowski, kadet rezerw. w 1 p. ułanów obr. kraj., Józef Jankowski, ochot. autom. w Klosterneuburgu, Tadeusz Piątkiewicz, kapit. audytor w Czerniowcach

Krzyż zasługi wojskowej III kl. z dekoracyą wojenną otrzymał Ludwik Zakulski, por. 33 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: Aleksander Gulkowski, nadpor. 5 p. ułanów obrony krajowej, Maurycy Godowski, nadpor. 32 p. artyleryi pol., starszy lekarz dr Maurycy Laberschek, 11 p. p., Juliusz Piskorz, nadpor 11 bat. posp. ruszenia, Adolf Wachsberger, krakowianin, porucznik artyleryi polowej, otrzymał najwyższe uznanie pochwalne za dzielną służbę wobec nieprzyjaciela.

Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zaopatrzenie rodzin żołnierzy żonatych.

Londyn. W Izbie niższej powiedział lord Newton, że parlament uchwalił niezwykle szczodre zaopatrzenie rodzin żonatych żołnierzy, co spowodowało wstępowanie żonatych do armii, a nieżonaci żołnierze żenili się. Koszta utrzymania armii wskutek tego wzmogły się i jest nielogicznem ze strony ustawodawców, którzy odnośną ustawę uchwalili, że obecnie żalą się na rozrzutność ze strony rządu.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Sroko[illegible]
Wydawca:
Rudolf Osman.

Dwory polskie w Jasielskiem.

II.

...Dwór Moderówka-Szebnie, stara siedziba Gorayskich, znana szeroko dzięki popularnej »oficynce«, obecnie własność Jana Gorayskiego, który od początku wojny pełni służbę wojskową jako oficer rezerwowy, należy do najbardziej może z całej okolicy złupionych przez Rosyan majątków w Jasielskiem.

Tak dwór, jak i oficynka ni mogą się w chwili obecnej poszczycić ani jednem całem oknem lub drzwiami. Co się zaś tyczy mebli i innych urządzeń wewnętrznych, to literalnie nic nie ocalało przed rabunkiem. Przepadło bezpowrotnie bardzo dużo zabytków kultury i sztuki, nagromadzonych w ciągu szeregu lat przez rodzinę Gorayskich. Między innymi przepadł wspaniały obraz Jacka Malczewskiego z roku 1880, przedstawiający grozą przejmujące sceny z życia skazańców polskich, bohaterów walki »za wolność i lud« z r. 1863 na Sybirze.

Wszystkie niemal zabudowania gospodarskie tak w samym dworze, jak niemniej i w folwarkach doń należących, o ile nie padły pastwą płomieni, to zostały przez żołnierzy rosyjskich rozebrane na opał lub do okopów.

Tuż obok szosy, prowadzącej z Jasła w kierunku Gorlic, znajduje się rafinerya nafty firmy Gettenberg i Schreyer, przedstawiająca obraz zniszczenia. Znać ślady, gdzie przedtem były domy, bo zręby sterczą gdzieniegdzie, urządzenie fabryczne zdemolowane. Mijamy te ruiny, podążając w dalszą drogę. Napotykamy na majątek Maryana Lisowieckiego, Niegłowice.

Jak gdzieindziej, tak i tutaj, dwór pozbawiony okien, drzwi, posadzek. Piękne urządzenie wewnętrzne zrabowane lub w sposób barbarzyński zniszczone.

Majątki Trzcinica i Przysieki p. Władysława Włodka temu samemu uległy losowi. Z inwentarza, ani z krescencyi w gumnach nic nie zdołano przed rabunkiem uchronić.

Dwór hr. Potulickich w Żmigrodzie, dawna siedziba Stadnickich, wraz z prześlicznym parkiem i sadem, splądrowany doszczętnie przez dzicz nieprzyjacielską, drzewa owocowe poobcinane lub mocno poniszczone.

W kierunku północnym od Jasła, po lewym brzegu rzeki Wisłokł, jest piękny dwór Brzyska, który należał dawniej do ś. p. Stanisława Kotarskiego, długoletniego marszałka, obecnie zaś jest własnością hrabstwa Maryanostwa Łosiów. Dwór ten zaliczyć trzeba do tych tak nielicznych wyjątków, co zdołały przetrzymać najcięższe chwile najazdu nieprzyjaciela, nie ponosząc strat poważniejszych. Ocalenie swoje zawdzięcza ten dworek obecności właściciel. hr. Łosiów, którzy nie poszli za przykładem sąsiadów, lecz pozostali podczas inwazyi i bronili dzielnie swgo mienia przed rabunkiem, nie lękając się nawet rewolwerów, którymi im ciągle grożono podczas rekwizycyj. Prócz straty znacznej części inwentarza i szeregu sprzętów i narzędzi gospodarczych, majątek hr. Łosiów poważniejszych nie poniósł strat, ni uszkodzeń.

W Biezdziatce, dwór szlachecki dawnego stylu, siedziba hr. Romerów, uległ ogromnemu spustoszeniu. Brak drzwi, okien, mebli, posadzek etc. w samym dworze, a zabudowania gospodarskie w przeważnej większości rozebrane przez Moskali.

Przy drodze powiatowej, prowadzącej z Frysztaku do Strzyżowa w pięknem położeniu jest pałac hr. Mycielskiego, ograbiony bezlitośnie przez kwaterujące w nim wojska rosyjskie. Drogocenne zabytki, na które składały się wieki całe, wspaniałe obrazy, portrety nieocenionej wartości, porcelany saskie, bibeloty, stały się łupem rosyjskim, lub na miejscu barbarzyńskiemu uległy zniszczeniu. Jedno z pierwszych w kraju wzorowych gospodarstw w wielkim stylu, przez zarekwirowanie wszystkiego bydła zarodowego i stadniny na długie lata podkopane zostało.

Dobrzechów hr. Władysława Michałowskiego, szefa Biura prezydyalnego N. K. N. w Wiedniu, kompletnie zrabowany, a sam dwór spalony. Szkoda wielka rozlicznych dzieł sztuki, tam nagromadzonych, a zwłaszcza obrazów Michałowskiego, jednego ze starszych malarzy, stryja teraźniejszego właściciela Dobrzechowa.

Nawsie Strzyżowskie, własność p. Ignacego Wołkowickiego, mocno również ucierpiało podczas inwazyi nieprzyjacielskiej. Pałac w pięknym stylu, budowany w latach 1830—40 przez głośnego w swoim czasie architekta Gregorego, pełen fantazyjnych zakamarków, bogato i nader wytwornie wewnątrz urządzony, padł ofiarą wandalizmu rosyjskiego. Jedna wielka ruina na każdym kroku, jak i po innych dworach.

Majątki i dwory w dalszej odległości od głównej arteryi komunikacyjnej, po lewym brzegu Jasiołki, wyszły stosunkowo obronną ręką, wskutek swego położenia, jak niemniej i dzięki obecności niektórych dziedziców. P. Kazimierz Piliński, zasłużony prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego w Jaśle, obywatel światły i gorący pracownik na niwie społecznej i narodowej, opowiada z humorem swoim sąsiadom, w jaki sposób jego majątki ocalały przed moskiewskiem łupiestwem.

Oto jeszcze za czasów jego pradziada zamierzano główny trakt komunikacyjny poprowadzić przez tegoż dobra. Pradziad jednak rzucił cały swój wpływ na szalę i nie szczędził wszelakich wysiłków, byle tylko nie dopuścić do budowania owej szosy przez swoje grunta. — I rzeczywiście wysiłki te nie okazały się daremne. Szosę ową wybudowano gdzieindziej, w odległości blizko mili na północ od majątku p. Pilińskiego. Tak więc dzięki przezorności pradziada, a dzielności wnuka, który pozostał na miejscu, majątek Pilińskich stosunkowo bardzo małe poniósł szkody, dzięki swemu położeniu w znacznej odległości od głównego traktatu.

Także majątki pp. Przyłęckich, Lubno i Wolica zawdzięczają ocalenie swemu położeniu ustronnemu. Natomiast sąsiedni dwór w Sobniowie zdemolowany i zrabowany doszczętnie. Moskale pastwili się nad tym dworem ze specyalnem okrucieństwem, jako że jego właścicielami są żydzi. W rafineryi spirytusu żołdactwo spiło się wraz z oficerami, a później rzuciło się dopiero do grabieży, która wszystkim dała się dotkliwie we znaki. Rafinerye tę później na wyraźny rozkaz komendy rosyjskiej podpalono.

Dwór w Siekłówce ocalał, natomiast w Szerzynach spłonął doszczętnie.

Tom. Pl.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.